

**Marta Keil,
Piotr Grzymiśławski
oraz Rabih Mroué
Tu Wersalu
nie będzie!
reżyseria
Rabih Mroué**

**kuratorka,
współpraca dramaturgiczna
Marta Keil
współpraca dramaturgiczna
Piotr Grzymiśławski
współpraca scenograficzna
Marta Kuliga
dźwięk
Łukasz Maciej Szymborski
światła
Robert Łosicki
inspicjentka
Hanna Gruszczyńska**

**występują:
Jan Sobolewski
Małgorzata
Trofimiuk
Piotr Wawer Jr**

Tu Wersalu nie będzie! to spektakl, który nie próbuje dowieść prawdy czy nieprawdy, nie docieka, kto jest winien a kto nie. Nie stara się nikomu przypodobać ani nikogo obrazić. Przyglądamy się temu, jak fakty, dane, dowody i świadectwa przeplatają się ze skandalami, oskarżeniami, plotkami i fantazjami oraz w jaki sposób tworzą „opinię publiczną”. Materiał, na którym pracujemy, w całości składa się z artykułów z gazet – na ich podstawie śledzimy historię śmierci Andrzeja Leppera. Pytamy, co stoi za każdym z kolejnych publikowanych tekstów, by zrozumieć, jak funkcjonują media. To trochę jak surrealistyczna opowieść oparta na prawdziwej historii, spleciona z nierozzerwalnych więzi między prawdą i fałszem; więzi, których przecinanie bywa śmiertelnie niebezpieczne.

tłum. Marta Keil

Rabih Mroué mieszka i pracuje w Bejrucie oraz w Berlinie. Zafascynowany przenikaniem się fikcji i realności, w swojej praktyce artystycznej, wywodzącej się z teatru, swobodnie sięga do rozmaitych dyscyplin, pracując pomiędzy sceną, performansem i sztukami wizualnymi. Jest współzałożycielem Beirut Art Center, współwydawcą TDR: The Drama Review (Nowy Jork) oraz stałym reżyserem w monachijskiej Kammerspiele. Jego najnowsze spektakle to *Ode to Joy* (2015), *Riding on a cloud* (2013) oraz *33 RPM and a Few Seconds* (2012), zrealizowane wspólnie z Liną Majdalanie, natomiast ostatnie wystawy miały miejsce m.in. w nowojorskiej MoMIE (2015), Mesnta Gallerija (Lublana, 2014), SALT (Stambuł, 2014), CA2M (Madryt, 2013) oraz DOCUMENTA 13 (Kassel, 2012). Podczas Festiwalu Prapremier w 2015 roku bydgoscy widzowie mieli okazję obejrzeć jeden z jego najgłośniejszych spektakli: *Riding on a Cloud*.

Marta Keil Pogarda. Oswajanie Leppera

W gruncie rzeczy nienawiść i pogarda wobec tych, których postrzega się jako gorszych od siebie i wrogich, może zastąpić prawie wszystkie inne źródła satysfakcji.

Andrzej Leder, Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej¹

„Napalony na władzę Mulat, nowy Szela, polski Łukaszenko *ante portas*, awanturnik, który próbuje zrobić skok na niedużą kasę, Lenin z Zielnowa, lump z Samoobrony, mieszkaniac zagrody, człowiek bazarów, wódz słyszący głosy, polski Hitler, chłopski watażka, populistą, malwersant, warchoł, trybun ludowy, największe zagrożenie dla Polski, gruboskórny prostak, przestępca, który wypowiedział wojnę własnemu państwu, nieuk o psychopatycznej osobowości, niechciany owoc polskiej demokracji, cham, cwaniak, który zerwał się ze smyczy, wilk” – to tylko niektóre cytaty z dziennikarskich komentarzy, towarzyszące wkraczaniu Andrzeja Leppera do polityki w latach 90. i na początku lat 2000. Wśród autorów tych określeń znaleźli się m.in. Krystyna Nazzkowska, Jan Nowak-Jeziorański, Janina Paradowska, Piotr Najsztub, Stanisław Niesiołowski, Tomasz Lis, Bronisław Wildstein, Michał Karnowski. Dziennikarze i publicyści z lewej i prawej strony polskiej sceny politycznej, przedstawiciele mediów liberalnych („Gazeta Wyborcza”, „Polityka”) i konserwatywnych („Rzeczpospolita”, „Wprost”). Pogarda przeplata się tu z lękiem, cięte oceny z pobłażliwą protekcjonalnością, a całość tworzy obraz uprzedzeń ówczesnej klasy średniej i wyższej, zaniepokojonych „nieprzewidywalnym prostakiem”, stanowiącym w ich mniemaniu zagrożenie dla porządku społecznego, który został ustanowiony w konsekwencji wyborów podjętych na początku lat 90.

Decyzja o wprowadzeniu do Polski kapitalizmu w jego późnej, neoliberalnej wersji oznaczała przecież społeczne i ekonomiczne wykluczenie tej części społeczeństwa, która stanowiła rdzeń

Solidarności i umożliwiła zmianę systemu – robotników. Późny kapitalizm odebrał im nie tylko zabezpieczenie ekonomiczne, ale też ważny element społecznej tożsamości – narrację o godności pracy fizycznej. Tymczasem w nowej, *turbokapitalistycznej* rzeczywistości lat 90. ocena sytuacji była jednoznaczna: jeśli ktoś nie poradzi sobie w nowym systemie, to znaczy, że nie jest wystarczająco zdolny, silny, kreatywny, zaradny. Obok silnego przywiązania do neoliberalnego myślenia pojawiło się coś jeszcze: pewnego rodzaju lęk oraz pogarda wobec tej części polskiego społeczeństwa, która nie mogła czy nie chciała odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

W rezultacie Polska lat 90. oznaczała wyrzucenie poza nawias bardzo dużej grupy społecznej. Tymczasem wykluczenie i towarzyszące im poczucie krzywdy czy poniżenia mają wyjątkowo silne konsekwencje społeczne i polityczne. Bywają zarzewiem buntu, przewrotu lub powodują zaskakujące dla elit decyzje wyborców. W *Prześlonej rewolucji* Andrzej Leder pisał, że na poziomie społecznym poczucie krzywdy „skutkuje alienacją, uniemożliwia udział we wspólnocie politycznej, co więcej, uniemożliwia funkcjonowanie w dominującym imaginarium. (...) Poczucie krzywdy w Polsce nie stworzyło żadnego języka politycznego. Owszem, operuje językiem żalobnym, językiem wykluczenia moralnego, wreszcie językiem odwetu „przywracającego ład moralny”, ale żaden z nich nie stwarza płaszczyzny współistnienia. (...) Szeroko rozumiane elity, a więc ci, którzy poprzez komunikację w polu symbolicznym panują nad sposobem nadawania zdarzeniom sensu, nad wzbogacaniem i chronieniem imaginarium, również są zupełnie bezradne. Ta bezradność zaś zawsze popychała do załatwiania sprawy łatwo – pogardą lub pochlebstwem. Istnieją bowiem dwa proste sposoby radzenia sobie z istnieniem skrzywdzonych i pełnych gniewu. Pierwszy polega na pogardliwym piętnowaniu takich stanów ducha jak nienawiść czy chęć odwetu. Sposób ten zawsze był wybierany przez kręgi – nazwijmy to – liberalne. W Polsce międzywojennej charakterystyczne

było dla nich środowisko „Wiadomości Literackich”, a w III RP – „Gazety Wyborczej”. Zakazywanie tego rodzaju przeżyć, napominanie, że czuć się ich nie powinno, wreszcie drwienie z tych, którzy ich doświadczają, to fundamentalne grzechy tej postawy. (...) Nie dlatego, żebym uważał, że dobrze jest czuć nienawiść, ale dlatego, że zaklinaniem ani pouczeniem, a tym bardziej drwiną nie redukuje się nienawiści. Raczej się ją wzmacnia.”²

•

W pracy nad *Tu Wersalu nie będzie!* podstawowym punktem odniesienia była dla nas nie tyle biografia Andrzeja Leppera, ile reakcje, jakie na przestrzeni ponad dwudziestu lat budziło jego pojawienie się w polityce. Ich prześledzenie pozwala nie tylko przyjrzeć się historii polskiej transformacji z dość nieoczekiwanej strony, ale przede wszystkim dostrzec zjawiska społeczne, ekonomiczne i polityczne, które złożyły się na obecną sytuację w Polsce. Komentarze publicystów, język reportaży, sposób prowadzenia wywiadów, metody konstruowania zarówno tekstów analitycznych, jak i krótkich notek prasowych pokazują proces narastania klasowych uprzedzeń, odsłaniają zarysowujące się wówczas linie podziału, ujawniają społeczne lęki, obsesje, wyparcia. W pewien sposób portretują kształtowanie się podziałów klasowych polskiego społeczeństwa po 1989 roku.

W 2003 roku Piotr Najsztub pytał Leppera w „Przekroju”, czy da się go oswoić:

„Piotr Najsztub: Wydoroślał pan?

Andrzej Lepper: Oczywiście. Cały czas dorosłeje.

Piotr Najsztub: Czyli mamy już Leppera trochę oswojonego?

Andrzej Lepper: Ja dzikim człowiekiem nie byłem.

Niektóre rzeczy musiałem robić, bo kto by się inaczej

przebił przez wasze media! Gdyby stosował metody konwencjonalne...

Piotr Najsztub: A uczy się pan angielskiego?”³

Lepper dał się oswoić. „Ucywilizował się”. Zmienił fryzurę, garnitur, założył biało-czerwony krawat, zmienił buty, gestykulację, sposób wyrażania się. Uczył się angielskiego. A przede wszystkim: zmienił własne stanowisko polityczne: Balcerowicz nie musiał już odchodzić, obrona wykluczonych zaczęła rywalizować z pokorą wobec tzw. wymagań wolnego rynku i wielkiego kapitału, a przywiązanie do spraw rolników i robotników ustąpiło fascynacji Janem Kulczykiem. Lepper z trybuna ludowego przekształcił się w element ówczesnych elit władzy, tracąc tym samym wiarygodność w oczach własnych wyborców. Nie mówił już ich językiem. Stał się elementem świata, który nimi gardził i którego nienawidzili – i mieli do tego pełne prawo. Jednocześnie jednak Lepper nigdy nie został przyjęty do środowiska elit, które odrzucały go jako nuworysza. W rezultacie przywódca Samoobrony znalazł się w miejscu, które nie dawało szans na dalszą karierę, a jednocześnie – uniemożliwiało powrót.

Oczywiście bardzo kusi, by uznać Leppera za bohatera, by zbudować jego mit jako trochę współczesnego Jakuba Szeli, współczesnego Robin Hooda czy Janosika. To wydaje mi się bardzo mylące. Andrzej Lepper nie był bohaterem, był natomiast rezultatem i zarazem do pewnego stopnia ofiarą sposobu przeprowadzenia polskiej transformacji. Reprezentował tę grupę społeczną, która nijak nie pasowała do nowej rzeczywistości: nie umiała bądź nie chciała się w niej odnaleźć, łamała zasady, rozśmieszała niezgrabnością, zdumiewała nieznaną reguł. Wstydziliśmy się jej. Lepper uosabiał to, co wstydlive, niechciane, wyparte, co zostało wykluczone z przyjętego wyobrażenia o „nowym” polskim społeczeństwie. Przez to budził niesmak, oburzenie, czasem lęk, najczęściej – drwinę i pogardę. Bez-litosną wystawił nam ocenę.

PRZYPISY

- 1 Andrzej Leder *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 177.
- 2 Tamże, s. 37-38.
- 3 *Napalony na władzę Mulat*, z Andrzejem Lepperem rozmawia Piotr Najstüb, „Przekrój” 2003, nr 30, s.26-30.

Marta Keil - kuratorka teatru i tańca, wspólnie z Grzegorzem Reske prowadzi festiwal Konfrontacje Teatralne w Lublinie (www.konfrontacje.pl), współpracuje z Teatrem Polskim w Bygoszczy. Jest autorką i kuratorką projektu East European Performing Arts Platform (www.eepap.culture.pl) oraz jedną z inicjatorek i kuratorek projektu Identity. Move! (www.identitymove.eu). Współpracowała m.in. z Instytutem Adama Mickiewicza, Schauspielhaus Bochum, Forum Freies Theater w Duesseldorfie, Instytutem Teatralnym, Krakowskimi Reminiscencjami Teatralnymi. Prowadzi bloga fraukeyl.wordpress.com



Jarosław Urbański

Wsi spokojna

Nasze współczesne, potoczne wyobrażenia na temat wsi i chłopów pełne są stereotypów, uproszczeń i przeinaczeń. Pierwsze skojarzenia na hasło „wieś” każą nam wyrecytować strofy Jana Kochanowskiego, przyswojone w toku mozolnej edukacji: „Wsi spokojna, wsi wesoła!”. Liryczny banał, który zaprzęta nam głowy, abyśmy zapomnieli, że wieś była i jest miejscem występowania głębokich podziałów społecznych, gwałtownych konfliktów i niekończącego się od stuleci pasma wystąpień chłopskich.

Francuski historyk Fernand Braudel w swojej książce dotyczącej początków gospodarki kapitalistycznej napisał, że bunty chłopskie miały charakter wojny strukturalnej, „która nigdy się nie kończy”, a ustalony porządek nie tolerował zamieszek chłopskich, które mogłyby zburzyć całą strukturę społeczną i gospodarczą. „Przeciw chłopstwu występuje nieledwie stała koalicja państwa, szlachty, mieszczańskich posiadaczy, a nawet kościoła, a z całą pewnością miast.”¹ I jak powie dalej, pomimo licznych przegranych, „pod popiołami wciąż tli się żar”¹. Żar podsycany przez ubóstwo, głód i wielkopańską pogardę, która domagała się rewanzu.

Mit „wsi spokojnej” wykrzywia nasz historyczny ogląd i tożsamość, każe nam m.in. wierzyć, iż bohaterowie sienkiewiczowskiej trylogii byli w większości zacnymi przedstawicielami szlacheckich rodów, a nie dręczycielami wieśniaków. Kiedy kresowa szlachta

i możnowładztwo chciały narzucić pańszczyznę ukraińskim chłopom (wielu z nich rekrutowało się z osób wcześniej zbiegłych z Wielkopolski czy Małopolski), a „leniwych kozaków zaciągnąć do pługów”, wybuchło powstanie Chmielnickiego, które ostatecznie rozpoczęło rozkład szlacheckiego reżimu. To co w świetle obowiązującego polskiego dyskursu historiozoficznego było tragedią, dla kresowych (i nie tylko kresowych) chłopów stanowiło wybawienie. Dlatego ukraiński historyk Andrij Hurbyk, napisze: „Udział chłopów wspólnie z kozakami w powstaniach od końca XVI do XVIII w. podniósł poziom społecznej świadomości mieszkańców wsi...”². „Ej, dałby nam tu Bóg pana Chmielnickiego, nauczylibyśmy my tych panków, jako to szarpać chłopów” – mieli krzyżeć chłopscy prowodyrzy, wzniecając bunt pod Szamotułami w 1649 r. Młynarz Grzegorz i młynarczyk Wojciech ze wsi Myszkowa stanęli na czele – jak zapisano w aktach – „chłopstwa i inszego hultajstwa z półtorasta człowieka [150 osób], z bartnicami, z kijami, z oszczepami, z rozmaitem owrężami (...) krzyk uczyniwszy ‘bij zabij takich to a takich matki synów’...”³.

Wreszcie nasza potoczna historiografia nakazuje nam przeciwstawić chłopów dobrego, „raclawickiego kosyniera” walczącego o ojczyznę, chętnie prezentowanego przez estetyzującą patriotyczną ikonografię, chłopskiemu „narodowemu zdrajcy”, Jakubowi Szeli, krwawemu przywódcy rabacji galicyjskiej. Ale czy „chłopi” i „panowie” to były te same narody? Działacze chłopscy skupieni w Gromadach Ludu Polskiego nie mieli wątpliwości: „Ojczyzna nasza – pisali – to jest lud polski, zawsze była odłączona od ojczyzny szlachty. (...) Morze krwi na całym świecie rozgranicza szlachtę od ludu”⁴. Kiedy z końcem I wojny światowej nastąpiła fala rewolucyjnego wrzenia, wielkopolscy chłopcy postanowili znieść ostatnie przeżytki ustroju pańszczyźnianego. Dosłownie z dnia na dzień sto tysięcy pracowników i pracowników rolnych przystąpiło do związku zawodowego. Wybuchło kilka strajków generalnych. Pierwszy w dniach 16-17 kwietnia 1920 r. objął majątki w kilku powiatach: „...z Zaniemyśla promieniowo rozeszli się

ludzie uzbrojeni w ciężkie kije na okoliczne wsie. Budząc tam ludzi ze snu nakazywali im, po pierwsze, strajk czarny, tzn. z zakazem odpasania bydła i dojenia krów, po drugie, przyłączenie się wszystkich mężczyzn do organizacji strajkowej”¹⁵. Walki toczyły się z przerwami przez trzy lata. Przeciwno strajkującym wystąpili właściciele ziemscy, władze administracyjne, kler, drobnomieszczaństwo, a także policja i wojsko. Doszło do licznych aresztowań i brutalnego traktowania zatrzymanych. Bito ich i maltretowano. Kilkadziesiąt osób zmarło.

Warto przytoczyć tych kilka epizodów historycznych, aby ukazać Andrzeja Leppera, postać zarówno kontrowersyjną, jak też tragiczną, w szerszym historycznym świetle. Gdyby nie to, że był on nienawidzony przez mieszczaństwo, liberalne media oraz w równym stopniu przez postkomunistyczne, jak postsolidarnościowe elity władzy, dla których był niechcianym bękartem „polskiej transformacji”, być może Andrzej Lepper postrzegany byłby bardziej przychylnie, mimo wielu afer i oskarżeń o przestępstwa. Kiedy stawał w latach 90. na czele związku zawodowego „Samoobrona” (zarejestrowanego w 1992 r.) reprezentującego chłopskie interesy, nic nie wskazywało, że ruch ten wyniesie go w 2005 r. do fotela wicepremiera. Absolutny fenomen. W kraju, w którym wszyscy utyskują na społeczną polityczną bierność, działacze chłopski pokroju Andrzeja Leppera dali początek radykalnemu i masowemu ruchowi społecznemu.

Powodem wzrostu niezadowolenia na wsi po 1989 roku była pogarszająca się sytuacja ekonomiczna. Rodziny rolnicze uzyskiwały dochody nawet o połowę niższe, niż rodziny pracownicze w miastach. W regionach popegeerowskich odczuwano dotkliwie skutki bezrobocia sięgającego w niektórych powiatach 30-40 proc. Gniew i niezadowolenie kiełkowały jednak powoli. W wyborach prezydenckich w 1995 r. Andrzej Lepper zdobył jedynie nieco ponad 235 tys. głosów (1,3 proc.), tylko niewiele więcej od prawicowego kabareciarza Jana Pietrzaka. Pięć lat później poparło go już

dodatkowo 300 tys. ludzi (3,1 proc.). Nadal mało. Jednak od końca lat 90. wrzenie na wsi narasta. Mnożą się protesty i blokady dróg. Ówczesna głowa polskiego kościoła, Józef Glemp, określa je jako „zaczątek terroryzmu”, co spotyka się z tak wielkim oburzeniem na wsi, że prymas musiał za swoje słowa potem publicznie przeprosić. W 2003 roku wystąpienia rolnicze sięgnęły zenitu. Zorganizowano wówczas ponad 2000 rolniczych blokad dróg. Podczas pierwszej odsłony, w ciągu 10 dni lutego 2003 r., miało miejsce 710 „różnego typu demonstracji rolniczych” (w tym ok. 400 blokad), które wg policji zgromadziły ok. 47 tys. protestujących. (Ile by to było wg dzisiejszej opozycji?) W wielu miejscach policja użyła siły. Byli ranni. Na tej fali protestów w 2005 roku Andrzej Lepper reprezentował już trzecią, a może nawet drugą siłę polityczną w kraju, a w wyborach prezydenckich otrzymał 2.259 tys. głosów (15,1 proc.).

W momencie uzyskiwania coraz wyższych notowań politycznych, Lepper i jego ugrupowanie stało się wrogiem „numer jeden” elit rządzących, nie tylko spod szyldu PO, ale także PiS. Główne media traktowały Leppera z wielkomięską pogardą. Dolepiano mu maskę „chama” i „buraka”, który jako „polityczny barbarzyńca” nie wie, o czym mówi i co robi. Stawiano go przed sądem za przewożenie nielegalnym – w mniemaniu rządzących – protestom społecznym, za znieważanie konstytucyjnych organów władz i prominentnych polityków. Uchylano mu immunitet poselski i zmieniano przepisy tak, aby uniemożliwić mu kandydowanie do parlamentu. Wiele z tego co mówił i robił Lepper wydawało się wówczas niedopuszczalne, dziś jednak uchodzi za normę. Czy Lepper „zbrutalizował” politykę, czy tylko obnażał jej prawdziwe oblicze? Czy naruszając prawo działał w interesie społecznym czy tylko był politycznym awanturnikiem; występował w imieniu sprawiedliwości społecznej czy partykularyzmu? Co było większą zbrodnią: wysypanie ton zboża na tory, czy likwidacja PGR; blokowanie dróg czy strzelanie do protestujących z gumowej amunicji; nadużywanie wolności słowa, czy naśmiewanie się

z głodujących dzieci z popegeerowskich wsi? Jedno jest pewne, system nie tylko nie akceptował Leppera, ale powoli zaciskał mu pętlę na szyi. Ciągłe budząca wątpliwości śmierć Andrzeja Leppera oznaczała koniec nie tylko jego kariery politycznej i koniec Samoobrony, ale zbiegła się z wyciszeniem radykalnych nastrojów na wsi. Żar buntu ostudziły unijne dotacje i dopłaty. Czy na długo?

PRZYPISY

1. Fernand Braudel *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, tom 2 *Gry Wymiany*, Warszawa 1992, s. 230 i 457.
2. Andrij Hurbyk *Wspólnota wiejska na Ukrainie w XIV–XVIII [w:] Ewolucja podstawowych form społeczno-terytorialnych*, „Przegląd Historyczny” nr 90/1/1999.
3. Marian Szczepaniak *Karczma, wieś, dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 111.
4. Adam Sikora *Gromady Ludu Polskiego*, Warszawa 1974, s. 29.
5. Antoni Czubiński, Marian Olszewski *Z robotniczych tradycji Wielkopolski*, Poznań 1984, ss. 109-110.

Jarosław Urbański – socjolog i aktywista związany od lat 80. z ruchem anarchistycznym, a później także środowiskiem poznańskiego Rozbratu. Działacz Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Autor książek: *Globalizacja a konflikty lokalne* (2002), *Odzyskać miasto. Samowolne osadnictwo, skłoting i architektura* (2005) oraz *Prekariat i nowa walka klas* (2014).



Kacper Pobłocki Odpierdolicie się od Andrzeja

Ponad dekadę temu, w momencie szczytowym kolejnego medialnego hejtu na Andrzeja Leppera i Samoobronę, w tygodniu „NIE” pojawił się tekst Maliny Błańskiej pt. „Odpierdolicie się od Renaty”. Jej argument był prosty: można naśmiewać się z tego, że Renata Beger w wieku 46-ciu lat zdała maturę i zapisała się na studia, ale można też dojrzeć w jej historii przykład imponującej mobilności społecznej. Osoba, która przez większość życia pracowała fizycznie, wychowywała się z dala od ksiązek i teatrów czy galerii, ale chciała zdobywać wiedzę i doskonalić swoje umiejętności.

Chamstwo – jeden z najczęściej używanych epitetów przeciwko Samoobronie – ma bardzo długą historię. Jest ona tak stara jak historia klasowej pogardy. Samo słowo pochodzi ze Starego Testamentu. Znajdziemy tam opowieść o tym jak Cham, jeden z synów Noego, znieважаł swojego ojca. Nie odwrócił wzroku, gdy ten znalazł się w kompromitującej sytuacji, zasypiając pijany i nagi w miejscu publicznym. Za ową niesubordynację Noe wygnał Chama ze swego domostwa, życząc mu na odchodnie aby ten stał się „sługą sług” (lub „niewolnikiem niewolników” w innym tłumaczeniu). Od tamtego czasu, od Afryki, przez Bliski Wschód po Europę i Amerykę „przekleństwo Chama” stało się wygodnym wytłumaczeniem podporządkowywania sobie innych... Gdy Hiszpanie musieli wyjaśnić dlaczego zniewolili amerykańskich Indian odwołali się do tej biblijnej opowieści, twierdząc, że mogą z nich zrobić niewolników, bo to potomkowie

Chama. Podobnie było z wieloma ludami czarnoskórymi. W 2008 roku, znalazłem nawet publicystykę radykalnej amerykańskiej prawnicy, która tłumaczyła metodycznie, że Barack Obama jest potomkiem Chama i dlatego nie powinien być prezydentem USA.

Jednakże tylko w Polsce (oraz Rosji) imię Cham przekształciło się w pospolite określenie. Pierwszy raz słowo Cham pojawia się u nas w tzw. *Liber Chamorum* (Księdze Chamów) z XVII wieku. Jest to lista nazwisk osób, które zdaniem autora stanowiły fałszywą szlachtę. Oryginalna nazwa tej publikacji jednak nie zawierała słowa *cham*. Pojawiło się ono dopiero w jednej z jej późniejszych kopii (tzw. kopii lwowskiej) – w kilku miejscach. Tam, gdzie w oryginale było sformułowanie w stylu „Jan Kowalski - chłopski syn”, później pojawiło się „Jan Kowalski – chłopski cham”. Innymi słowy *cham* początkowo był po polsku synonimem *syna*. Autor *Księgi Chamów*, robiąc tę listę, mówił: ten człowiek jest synem chłopca (mieszczanina lub Żyda) i dlatego nie można uznać go za szlachcica, czyli pełnoprawnego obywatela Rzeczypospolitej. Może posiadać – majątek, nawet zachowywać się jak szlachcic. Ale on dorobił się swego majątku, a nie odziedziczył go. Epitet „chama” można z dzisiejszej perspektywy określić mianem ataku na mobilność społeczną lub też zwyczajnie napiętnowaniem nowobogactwa.

Liber Chamorum pojawiło się w chwili, gdy struktura klasowa Pierwszej RP (przez bardzo długi czas stosunkowo otwarta) zaczynała się zamykać. Wtedy też zaczęły się rozpowszechniać nazwiska, a rodzina stała się podstawową jednostką społeczną, która stała się też swoistą formą gromadzenia bogactwa. Syn dostawał majątek od ojca i miał go dalej pomnażać. Oskarżenie o chamstwo było próbą zabronienia tego grupom, które chciały wejść o stopień wyżej w społecznej hierarchii. Wszystko to działo się w czasie globalnego ochłodzenia XVII wieku, podczas którego – na skutek wojen, głodu i epidemii, zginęła 1/3 ludzkości i upadły najpotężniejsze państwa

świata, jak imperium Ming w Chinach. Jeszcze sto lat wcześniej, zupełnie normalne było odnalezienie nazwisk chłopskich synów na listach studentów uniwersytetu w Krakowie. Załamanie się koniunktury na polskie zboże sprawiło, że konkurencja na rodzimym rynku zaczynała być coraz trudniejsza a zasobów było coraz mniej. Przez bardzo długi czas, to właśnie chłopci lepiej radzili sobie z rolnictwem. W średniowieczu polska szlachta nawet się tym nie zajmowała – dopiero później musiała „przekuć miecze na lemiesz”. Po tym jak udało się ostatecznie szlachcie wyprzeć chłopów z rynku, różnica między państwem a chamstwem faktycznie zaczęła być dla wszystkich oczywista. Chłopi pańszczyźniani, wykorzystywani do ciężkiej pracy i niedożywieni, faktycznie byli inaczej zbudowani, niż syta, radząca sobie szlachta – a zwłaszcza jej górna warstwa, czyli ziemiaństwo i magnateria.

Historia chamstwa nie kończy się jednak wraz z upadkiem państwa polskiej szlachty i jej rozbiorami. Jeśli zajrzymy na przykład do *Ziemi Obiecanej* Władysława Reymonta, to możemy z niej dowiedzieć się o istnieniu „łódzkiego chamstwa”, czyli nowobogackich Żydów czy Niemców, którzy dorobili się majątku na przemyśle tekstylnym i w ten sposób ośmielili się wdrapać o szczebel wyżej w hierarchii klasowej. Powieść ta jest historią polskiego szlachcica, Karola Borowieckiego, którego celem jest walka z „żydowską tandetą” i „uszlachetnienie” produkcji przemysłowej Łodzi. Jest tam też postać innego chama – Jana Wilczka, który jest synem pańszczyźnianego chłopca. Żyje z lichwy i innych nieetycznych biznesów i jest osobą antypatyczną. Jednak Wilczek okazuje się postacią fikcyjną – historycy nie znaleźli żadnego przykładu fabryki tekstylnej w Łodzi, której właścicielem byłby potomek chłopca. Ale wielu z nich w tych zakładach pracowało. Również wówczas, gdy przemysł łódzki zaczął się poważnie modernizować, upadły ostatnie „kolegacje” chłopskie w Galicji, które zajmowały się produkcją tekstyliów. Te firmy, produkujące niskiej jakości chustki lniane, prowadzone w całości przez

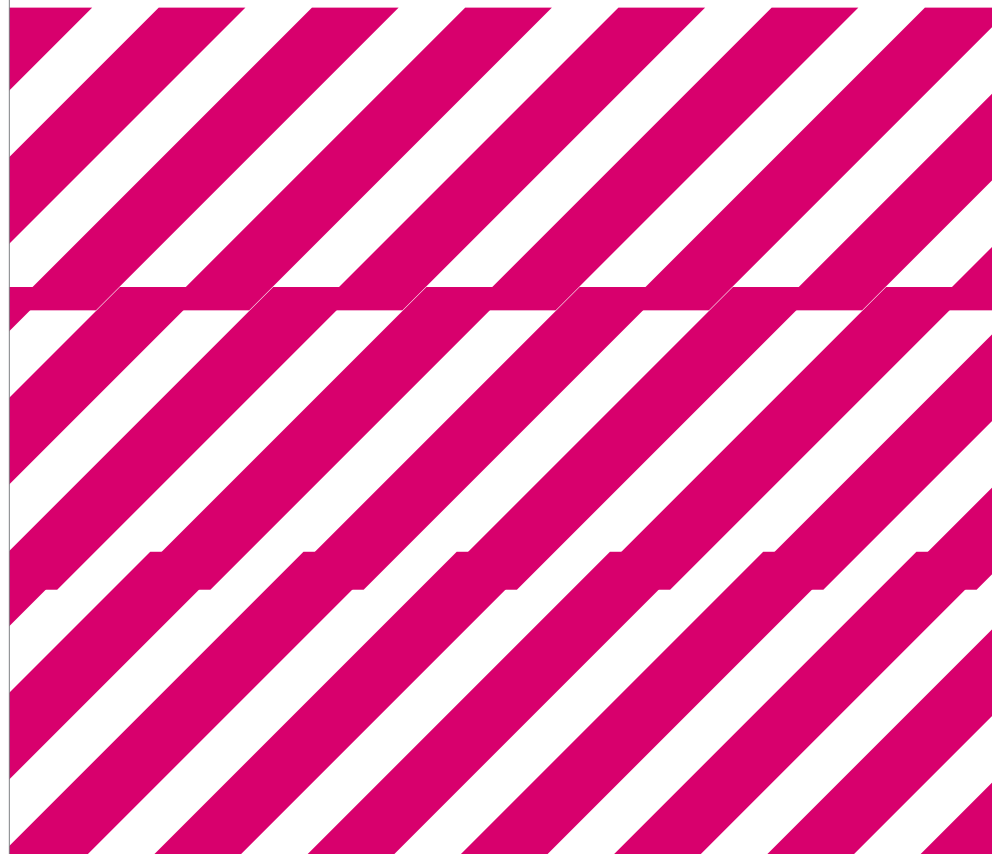
chłopów-analfabetów, w XVII i XVIII wieku były w stanie prowadzić działalność handlową sięgającą do najdalszych zakątków Rosji. Ale również i w ich przypadku przekleństwo chama było bardzo silne: żaden z chłopów z Andrychowa, który w ten sposób zbił wielką fortunę, nie przekazał swojego majątku synom. Zamiast tego zapisywano w testamentach te pieniądze kościołowi. To właśnie z tych pieniędzy zbudowano wiele krakowskich kościołów.

Dziś „chamstwo” nie dotyczy określonej grupy społecznej, ale bardziej jest to określenie zachowania. Jako, że większość z nas mieszka w miastach, ubiera się w podobny sposób i mówi ustandaryzowanym językiem polskim, trudno jednoznacznie przypisać komukolwiek epitet chama. Słoma dopiero może „wyjść” z naszych butów. I to właśnie w ten sposób mówiono o Samoobronie. Jak opisał to Marcin Kącki w *Lepperiadzie*, była to partia dłużników – ludzi, którzy w latach 80. (kiedy to kwitła prywatna inicjatywa i hartowała się stal raczkującego polskiego kapitalizmu) próbowali wejść do szeregów formującej się wówczas klasy średniej. Gdy nastąpiła terapia szokowa Leszka Balcerowicza, a Polska została otwarta na międzynarodowe rynki, nagle zmieniło się otoczenie instytucjonalne krajowej gospodarki. W latach 80. nowe biznesy były zakładane m.in. za pomocą rządowych pożyczek, a izolacja złotówki od międzynarodowych rynków finansowych zapewniała względną stabilność. Wszystko to zmieniło się wraz z hiperinflacją, która nastąpiła po 1989 roku. Sam Lepper wziął pierwszy kredyt po to, aby wydzierżawić prowadzony przez siebie PGR – drugi, aby spłacić odsetki, które rosły w lawinowym tempie, trzeci – aby spłacić ten drugi. To dlatego członkowie Samoobrony śpiewali, na melodię *Roty*, w swym hymnie: „Bankowców pokonamy, zlikwidujemy ten lichwiarski dług, tak nam dopomóż Bóg”. W miarę rozwoju partii, dla Leppera, pisał Kącki, „pochodzenie długów zaciągniętych przez członków jego partii [stawało się] bez znaczenia”. Niektórzy posłowie, jak Leszek Sułek, przyznawał, że „gdybym nie został posłem, nigdy bym się z tego nie

wygrzebał”. Dzięki sejmowaniu spłacił 2/3 swych długów i udało mu się też ocalić przez komornikiem mieszkanie.

Druga połowa lat 90., kiedy Samoobrona zaczęła zyskiwać na popularności, była kolejnym momentem w polskiej historii, w którym silna konkurencja sprawiała, że w szeregach „klasy średniej” czy też tych, którzy mają prawo do robienia biznesów, robiło się coraz ciśniej. To właśnie tłumaczy nagonkę elit, jaką zrobiono na członków Samoobrony. Słoma, która im rzekomo wystawała z butów, była pretekstem dla pokazywania im, że tylko dzieci z „dobrych domów” mają prawo zasiadać na salonach. W tym sensie łątka „chłopów” czy też „warcholów” była tylko wymówką zamykania okna mobilności społecznej i szukania kulturowych uzasadnień dla społecznego i ekonomicznego wykluczenia.

Kacper Pobłocki jest antropologiem społecznym. Absolwent United World College of the Atlantic (Wielka Brytania), University College Utrecht (Holandia) oraz Central European University (Węgry). Jego praca doktorska pt. *The Cunning of Class – Urbanization of Inequality in Post-war Poland* (2010) została wyróżniona nagrodą Prezesa Rady Ministrów. Autor tekstów z zakresu studiów miejskich, antropologii porównawczej i ekonomicznej oraz historii społecznej. W 2009 roku stypendysta kierowanego przez Davida Harveya *Center for Place, Culture and Politics* przy *City University of New York*. W latach 2010–2014 wspierał powstanie i rozwój w Polsce ruchów miejskich – m.in. jako organizator pierwszego Kongresu Ruchów Miejskich czy koordynator ogólnopolskiego Porozumienia Ruchów Miejskich. Współautor książki *Anty-bezradnik przestrzenny – prawo do miasta w działaniu* (Res Publica Nowa, 2013). Pracuje w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu oraz w Centrum Europejskich Studiów Lokalnych i Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Niebawem wyjdzie jego książka pt. *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania* (Bęc Zmiana).



dyrektor **Paweł Wodziński**
zastępca dyrektora **Bartosz Frąckowiak**
główny księgowy **Jacek Grabarczyk**
dramaturg **Piotr Grzymistawski**
kurator/ki współpracujące **Agnieszka Jakimiak, Marta Keil, Joanna Krakowska, Dorota Ogrodzka, Agata Siwiak**
producentka **Magda Igielska**
kierowniczka działu artystycznego **Bernadeta Fedder**
kierownik działu komunikacji **Artur Szczęsny**
dział komunikacji **Michał Gąsiorowski, Magdalena Kołata, Marietta Maciąg, Jagoda Sternal, Paulina Wenderlich, Charlotte Woźniak**
aktorzy **Grzegorz Artman, Beata Bandurska, Paweł L. Gilewski, Mirosław Guzowski, Marian Jaskulski, Marta Malikowska, Alicja Mozga, Roland Nowak, Maciej Pesta, Martyna Peszko, Jerzy Pożarowski, Sonia Roszczuk, Jan Sobolewski, Anita Sokołowska, Małgorzata Trofimiuk, Jakub Ulewicz, Piotr Wawer Jr, Małgorzata Witkowska, Marcin Zawodziński**
inspicjenci **Hanna Gruszczyńska, Mateusz Stebliński, Maria Walden**
główna specjalistka ds. pracowniczych oraz BHP **Krystyna Müller**
zastępca głównego księgowego **Joanna Kraszewska**
specjalistka ds. płac **Elżbieta Cieślak**
specjalistki ds. księgowości **Joanna Szewe, Halina Tabaka**
kierownik działu techniczno-gospodarczego **Waldemar Gracz**
zastępca kierownika ds. gospodarczych **Beata Waszak**
specjalistki ds. techniczno-gospodarczych **Maria Skora, Kazimiera Szramka**
sekretarka **Kamila Kalinowska**
kierowniczka pracowni krawieckiej **Ewa Stańska**

krawcowe **Alina Tadych, Aldona Włoch**
kierownik pracowni elektro-akustycznej **Robert Łosicki**
elektrycy – oświetleniowcy **Łukasz Jara, Damian Wesółowski, Eugeniusz Wiśniewski**
akustycy **Leszek Drygas, Łukasz Maciej Szymborski**
brygadziści obsługi sceny **Artur Ekwiński**
montażysty sceny **Jarosław Kubiński, Mariusz Pawlikowski, Roman Pietrzak, Marcin Należyty**
rekwizytorzy **Eugeniusz Baranowski, Wiesław Mitoraj**
garderobiane **Olga Betańska, Jadwiga Kamińska, Katarzyna Wysocka**
fryzjer **Michał Boroń**
ślusarze – montażysty **Jarosław Andrysiak, Andrzej Kotowski, Krzysztof Pawlak, Witold Włoch**
kierowca – zaopatrzeniowiec **Bożena Lange**
konserwator **Zbigniew Czerniak**



Teksty *Pogarda*, *Oswajanie Leppera* Marty Keil, *Wsi spokojna* Jarosława Urbańskiego i *Odpierdolicie się od Andrzeja* Kacpra Pobłockiego oraz nota autorska Rabiha Mroué objęte są licencją:

CC BY-NC-SA 3.0 Polska

[<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/3.0/pl/legalcode>]

teatr polski bydgoszcz

Teatr Polski
im. Hieronima Konieczki
Al. Mickiewicza 2, 85-071 Bydgoszcz
www.teatrpolski.pl

SEKRETARIAT

Kamila Kalinowska
e-mail: tp@teatrpolski.pl
tel: 52 33 97 813
fax: 52 33 97 820

INFORMACJA O BILETACH

e-mail bilety@teatrpolski.pl [bilety online: www.teatrpolski.pl](http://biletyonline:www.teatrpolski.pl)

[kasa główna/info](#) Al. Mickiewicza 2 (główne wejście od ul. 20 stycznia 1920 roku), tel: 52 339 78 18, tel: 52 339 78 40, od poniedziałku do soboty 10.00-19.00 oraz w niedziele/święta trzy godziny przed spektaklem.

[kasa/info](#) ul. Mariana Rejewskiego 3 (Centrum Handlowe Auchan Bydgoszcz), tel: 885 60 70 90, codziennie 10.00-19.00.